# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR, CHICAGO

Rok 2 WYCH. CO CZWARTEK KAZDEGO TYGODNIA **PISMO LUDOWE.** ABONAMENT WYNOSI { rocznie $3.00 / ½ . . „1.60 / ¼ . . „0.85 } Nr. 25

Do EUROPY *kosztuje przedpłata* $. 4,00. *A do* CANADY *i do* MEXICO $. 3,00.

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA Gazety Polskiéj w Chicago 404 Noble przy Bradley St. **CHICAGO. CZWARTEK. 8-go Kwietnia 1875** OGŁOSZENIA OD CALA DRUKU na raz jeden centów 75, następne połowę, rocznie 2.00


Szanownych Abonentów, którzy się dotąd nie uiścili z prenumeraty swojej, upraszam, aby ze względu na pomnożone koszta i wydatki moje, raczyli jak najspieszniej mi takową nadesłać.

*W. Dyniewicz.*

404 Noble Str. Chicago.

Parafii Polskiej w *Town-Sharon Wis.* poszukującej sobie polskiego kapłana udzielam tej rady, aby zanim będzie mogła mieć stałego proboszcza u siebie, udała się do Wlbnego ks. Dąbrowskiego w Polonia, Portage Co. Wis. z prośbą o pomoc duchowną. Zdaniem mojem jest, iż Town-Sharon nie jest tak odległe od Polonii, aby Wlbny ks. Dąbrowski niemógł przynajmniej raz w miesiącu tam dotąd zjechać i potrzeby duchowne parafian tamtejszych zaspokajać. Zresztą Wlbny ks. Dąbrowski będzie najlepiej wiedział, czy będzie mógł sam podołać obowiązkom w dwóch parafiach, a za staraniem jego daleko łatwiej i prędzej parafianie w Town-Sharon dostaną własnego kapłana, aniżeliby tego ogłoszeniami w Gazecie dokazać mogli.

*W. Dyniewicz.*



## Gmina Polska

w Chicago Ill.

## TEATR

W Niedzielę dnia 11-go Kwietnia 1875r na sali Jednoty „SOKOŁA“ przy ulicy TAYLOR, pomiędzy ulicami Canal i Beach,

odegrane będą:

EMANCYPACYA KOBIET.

Komedya w 4-ch Aktach przez p. Samolińską.

Początek o godzinie 8 wieczorem.
Cena biletów dla dorosłych 35 Cen.
dla dzieci do lat 12-tu . . 15 Cen.

Biletów teatralnych nabyć można: u Ob. S. Kociemskiego 240 W. Taylor str. i przy Kasie.

Po skończonem przedstawieniu tańce.

Bliższe szczegóły ogłosimy afiszami.

*Komitet.*



# EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

pod Moskalem.

Kijów 11. lutego.

Wyznać należy, że ostatnia emigracja moskiewska rozwija energję, nie znaną jej poprzedniczkom. Nigdy jeszcze nie mieliśmy tyle rozrzuconych w carstwie broszur, proklamacyi, dzieł i pism treści rewolucyjnej, nigdy takiej masy drobnych, nieznaczących może sprzysiężeń i spisków; nigdy tylu, co obecnie, malkontentów i otwartych wrogów rządu i dynastji; ale co najważniejsza: nigdy żadna propaganda nie była tak czynną w Moskwie jak nihilistyczna, imająca się środków wielce dla caratu kłopotliwych. Zaledwie przycichły wieści o odkryciu w m. Moskwie fałszerzy paszportów, pieczęci rządowych, kwitów do kas itd.; aliści takąż samą fabrykę wytropiła policja w Odessie; a nie ma wątpliwości, że i na innych punktach caratu robota nie ustaje... Kto zna urządzenia moskiewskie — wie: jakie nieobliczone szkody ponosi państwo przez posługiwanie się agitatorów fałszywemi dokumentami; ile tą drogą pokrzyżowano i krzyżuje się jeszcze planow rządu, jaka panuje w cesarstwie gospodarka rewolucjonistów obok rządowej wyzyskującej ciemną ludność, bez względu na to, moskiewską li jest, czy nie moskiewską, byle obedrzeć się dała carowi i urzednikom! Słowem: dziwne, nie bywałe dzieją się rzeczy u nas, i nigdy jeszcze służba carska nie była tak ciężką jak obecnie, a na czynownikach drży skóra na myśl, że rozwielmożona w państwie rewolucja może przybrać groźniejszą postać, że w ślad za fałszywymi dokumentami mogą się zjawić najprawdziwsze: trucizny, sztylety, kule i tym podobne specyały, bo do ostateczności przyprowadzeni rewolucjoniści, w środkach przebierać nie będą, i cara zostawiwszy na uboczu, do sług jego zabierą się wiernych, łaźnią płacąc za łaźnię.

*Zawariłaś kasza!* tem witają tu siebie wzajemnie i wszystko i wszyscy pozostają w oczekiwaniu ważnych wypadków. Główna zaś uwaga policji zwrócona jest na robotników, którzy przechwalają się jawnie, że zmuszeni będą czynnie wystąpić w obronie praw swych do chleba i człowieczego bytu.

Nie przeszkadza to wcale, by nas tymczasem nie pomawiano o konszachty z żydami. Szlachta, jakoby, usiłuje żydów utrzymać w karczmach, i wszystko robi by na korzyść swych arendarzów obejść prawa majowe. Gdyby tak było, nie dziwiłbym się temu wcale; wszakże rządowi nie o moralność ludu chodzi, ale o zubożenie szlachty; nic więc naturalniejszego, że odzierany ratuje się jak może, by nie pójść z torbami. Wszakże tak już nas odarto, że gdyby nie nadzwyczajne wysilenia i godna wszelkiej pochwały energja i zapobiegliwość obywateli — większość ich dawnoby na cudzy chleb zejść była powinna. Jeżeli p. Branicki płacze, że goły barszcz jeść musi w Białej cerkwi — jakież lamenty wyprawiać ma szlachta na jednej albo połowie włości? Nie tak, panowie moskale! poszukajcie innej winy, bo ta, że dochodu z propinacji wyrzec się nie chcemy wcale winą nie jest. Wszakże i obywatele Moskale, zarówno, z nami, obstają przy swojem prawie.

Skutkiem roztajania śniegów, rzeki

## Bezimienna

Powieść z końca XVIII. wieku.

*przez*

B. BOLESŁAWITE.

Ciąg dalszy.

— U matki! ale za chwilę... *W*idziałam ją, ktoż wie! jak wbiegła okrwawiona... z karabinem w ręku... pijana...

— Z karabinem? śni ci się? — zapytał jenerał.

— Nie! nie... musiała się bić...

Jenerał pomyślał. A no, rzekł, to może być! może być...

— Na Boga! a jeśli ona spragniona zemsty tu wpadnie... jeźli wyda mnie... oskarży...

— Ha! i to być może—odparł zimno *P*uzonów— na to ja już nic nie poradzę. Ale mam dwa dobre pistolety — dodał zimno — jeden przeznaczam dla siebie, gdyby mnie chwytać chciano, bo żywcem ująć się im niedam, drugi, jeźli pani chcesz, w ostateczności przyłożę do serca lub czoła... To rzertatwa... jedna chwila, wszystko skończone.

Starościna na samo wspomnienie śmierci zakryła rękami oczy i uszy.

— Tyś mnie zgubił! — zawołała — jam nieszczęśliw*a*... oni mnie teraz powieszą, ja ztąd uciekać muszę.

— A pokąd? do kogo? — zapytał jenerał — jeźli masz jaką kryjówkę, bierżże i mnie z sobą, bo ja bądź co bądź zostać tu muszę...

— Zostać! waćpan nie możesz tu zostać, uchodźmy razem — wołała Starościna — przyjaciele wasi ułatwili ucieczkę Igelstromowi, mogą i powinni to uczynić dla ciebie; waćpan weźmiesz mnie z sobą.

— Nie wezmę, bo się z tąd, nieruszę ukryję się— odpowiedział jenerał — ale pozostanę... Takie mam rozkazy! Muszę być *tu*, w miejscu, choćbym to miał życiem przypłacić! Warszawa nie może pozostać tak... aby tu nikogo z naszych nie było. Carowa przykazała! Ta krwawa, głupia historya nie potrwa. Prusacy są o parę mil, przyjdą posiłki... musimy odzyskać Warszawę. Tymczasem ocaliłem archiwa... ludzie nasi ochłoną i wyjdą z kątów. Ja muszę widzieć się z królem... Słowem, nie wyjadę.

— Ale ona! ona!

— Ona! jeźli jej idzie o honor — to mi życie oszczędzi. — rzekł Puzonów, bo ja jeden wrócić go jej mogę. Zresztę zkąd ma wiedzieć, ze tu jestem.

Rozmowa ta i narady trwały długo, a byłyby się przeciągnęły może jeszcze, gdyby przez otwarte wrota weisnąwszy się dwóch jakichś ludzi, nie weszło po cichu na schody i nie wparło się prawie gwałtem i przebojem do mieszkania Starościnej. Sługi naprożno wstrzymać ich usiłowały, na hałas i spór musiała strwożona wybiedz Betina.

Jeden z nich był ten sam wąsaty jegomość, który się nam pokazał w Dobrochowie, gdy u Ksawerowej uparcie się tak dowiadywał *o* owego podejrzanego człowieka; drugi mały, chudy, drobny, blady, nieco ułomny, kaszlący, w konfederatce i z wąsami towarzyszył mu tylko w odwodzie stojąc. Oba byli przy sz*a*blach, z pistoletami, a starszy nawet miał jakąś flintę, którą u drzwi postawił.

Na widok tych nieznanych napastników, Starościna półumarła ze strachu, podeszła kłaniając się pokornie.

— Pani Starościna Odrzygalska? wszak tak — spytał pierwszy znacząco przymrużając oko.

— Tak... to jest... czasem mnie nazywają, choć w istocie — jąkała się kobieta...

Odprowadziwszy ją na bok — wąsaty spytał po cichu:

— Jest? hę?

— Kto? kto ma być? nikogo nie ma...

— Waćpani wiesz kto... no! jest?

— Niema u mnie nikogo...

Mężczyzna niecierpliwie ruszył ramionami i z przedpokoju wyprowadził ją do salonu.

— Mówże acani... — rzekł — tu o życie jego i o ważne chodzi sprawy, jam przyjaciel... co u djabła! jest jenerał?

— Jaki Jenerał? nieznam żadnego! jam spokojna kobieta! czego chcecie odemnie...

— Ale on tu jest! to wiem! — zawołał wąsaty niecierpliwie — ja się z nim widzieć muszę! ja mosę dla niego depeszę...

Wyjął papier z konfederatki i różek jego pokazał.

— Słyszysz waćpani...? to nie są żarty! mów prawdę! będzie źle! do trzysta!

— Ja nic nie wiem — coraz bardziej przestraszona ozwała się Starościna.

— Bardzo to piękne, żeś waćpani ostróżna, ale ja należę do... do przyjaciół i sług jenerała, nie jestem żaden warchoł ... patrzno acani ... i pokazał kartkę z pieczątką od Moskali.

Starościna wahała się jeszcze.

Tu go niema — rzekła — ale gdybym nawet wiedziała gdzie jest... toć go zapytać trzeba, czy zechce się z kim widzieć... Wyjdź waćpan do przedpokoju i daj mi swoje świadectwo...

Wąsaty milcząc podał jej kartkę i ustąpił.

W chwilę potem Betina przybiegła dając mu znać, by szedł za nią i poprowadziła do drzwi Puzonowa. Drugi pozostał w przedpokoju na straży, a że miał pragnienie wielkie, przymówił się o butelkę wódki. Powietrze było wiosenne, wycieńczające.

L.

Puzonów postrzegłszy w progu wysłańca, podniósł się stękajac, oparł na łokciu i zbliżyć mu się kazał.

— *Cóż* to? nie powiesili cię? — zapytał.

— Jeszcze nie — odparł wąsaty — i zdaje się, że nie powieszą chyba, bo krzyczą Vivat naród! Równość! Wolność! Niepodległość! Rżnij Moskali!.. Znają już Jakóba *S*ojkę jako gorliwego patrjotę.

Jenerał uśmiechał się wzgardliwie.

— Mówże, co tam słychać!

— Zle słychać tymczasem — mówił Sojka wzdychając — przyjdzie z głodu umierać... pobrali w niewolę naszych przyjaciół najlepszych, niewdzięcznicy... dużo narznęli, trochę uciekło... trupów stosami... Co nasiekli — to nasiekli!

— Słuchaj Sojka! oddamy w dziesięcioro! — zawołał Puzonów. Co z Igelstromem?

— Jak miało być, tak się stało, uszedł w spodnicy księżnej.

— Cało?

— Cało i zdrowo! do Prusaków, bezpieczny — ale teraz chory ze złości.

— A odsiecz pruska?

— Trochę Niemcy byli podeszli, ale ar*t*ylerja nasza dała ognia, powąchali i cofnęli się.

— Tchórze! — zawołał jenerał — dają im czas się opamiętać! Chwycił się za głowę — Oj! będzie, będzie od Carowej wszystkim, i warto... gdyby byli słuchali...

Ciąg dalszy nastąpi

Roś i Olszanka wylawszy, znaczne poczyniły szkody. Teraz chwyciły mrozy i grunta stoją pod lodem. Może zyska na tem Odessa, bo zboże pójdzie w górę, jednak klęską dotknięci nie mają żadnych cieszenia się powodów.

Zupełnie tak, jak nie cieszą się ci, którzy mając nieco grosza — drżą na myśl, że rabusie wydrą im ich mienie. A rabusiów tych bandy, dobrze uzbrojone, snują się po kraju, złożone z cywilizatorów Moskali, cywilizujących nas na sposób prawdziwie Moskiewski. Niedawno banda takich opryszków zamaskowanych (karnawał!) w biały dzień napadła na dom żyda Schora w Chocimiu, i zabrała mu 8,000 rubli, złoto i brylanty. Szczęście jeszcze, że nikogo nie zamordowano przy tem. Policja domyśla się, że rabusie przybyli z Multan!... O naiwności policyjna!...

## Z KRÓLESTWA.

Czas krakowski zamieszcza korespondencję z Warszawy, kreślącą przebieg sprawy unitów. Opuszczając, co czytelnikom naszym dobrze już jest znanem, podajemy niektóre z niej ciekawe szczegóły:

„Ajentem najgorliwszym w całej tej sprawie był zawsze Gromeka, gubernator siedlecki, popierany przez cesarzową, i pannę Błudow-Protasow, spowiednika cesarzowej Baszanowa, ministra Timaszewa i hr. Berga, który, twierdzą, na kilka dni przed śmiercią radził użyć siły zbrojnéj dla złamania oporu ludu, a to aby tylko przypodobać się carowi.

„Pierwsze prześladowanie rozpoczęło się dnia 13 stycznia 1874 w Drelowie niedaleko Międzyrzeca. Tam pierwsze za wiarę padły ofiary. Opór ludu polegał na tem, że mężczyzni i starcy, kobiety i dzieci zebrani przed kościołem, bronili wstępu do niego sile zbrojnej, która go otworzyć chciała, aby wprowadzić nasłanego z ramienia rządu popa. Gdy za pierwszym strzałem wojska padł młody człowiek u stóp swego ojca a kobiety zaczęły wołać: „Syn twój zabity!“ stary ojciec upomniał ich spokojnie: „Nie bójcie się, nie umarł, on żyje w niebie!“ Z taką wiarą zginęło w dalszym ogniu jeszcze pięciu ludzi, resztę rozbito, rozproszono. Był to niejako prolog tej męczeńskiej tragedji.

„Poszły dalej rzezie w Pratulinie, gwałty straszne w Prochenkach, Rudzie, Bielicy itd. Systemat prześladowania przybierał ogromne i okropne rozmiary, (znane już naszym czytelnikom.)

„D. 27. lutego przybył do Warszawy nowy jenerał gubernator Kotzebue. Włościanie wysłali do niego deputację. Nie można dość podziwiać, jakim ta przemawiała językiem. Lecz na nic się nie przydały rozsądek i umiarkowanie tych biednych deputatów, stwiedzających w każdem słowie czystość i głębokość swej wiary. Oświadczywszy swą wierność dla cesarza jako poddani, odwoływali się do obietnicy, że religja ich będzie szanowana. Gubernator zdawał się wzruszony ich prośbą, i przyrzekł, że przedstawi ich żądanie monarsze. W odpowiedzi wyszła proklamacja hr. Kotzebuego z d. 12. lipca rz., zwiastująca unitom wyraźną wolę cesarską, aby się jej poddali w zupełności i wrócili do prawosławia jako do swej prawdziwej religji.

„Odtąd rozpoczął się szereg okrucieństw, krwawych starć z wojskiem, niepojętych biczowań starców, kobiet i dzieci, o których pisały wszystkie pisma polski niewychodzące pod rządem moskiewskim. Dochodziły te katowania do takich granic, gdzie nawet u wiernych rozpacz niekiedy bierze górę. I tak w Koryczewie pod Janowem cała rodzina spaliła się. I tu pozwólcie mi sprostować jeden szczegół podany, który nie był prawdziwym. Pisano, że matka, której dziecię zabrać chciano, aby ją zmusić do ustępstwa, porwała je za nogę i uderzeniem o ścianę zabiła. Owoż nie tak się rzecz miała. Było to w okolicy Kolana, gdzie grożono kobiecie, wielki mającej wpływ na włościan, że jeżeli nie przestanie namawiać ich do upornego w wierze wytrwania, zabiorą jej dziecko. Prawdziwa chrześcijanka, położyła znak krzyża śgo na czole synka i rzekła: „Bierzcie, Bóg się nad nim zmiłuje, ale ja go wyparciem się świętej wiary ratować nie mogę“.

„Pojąć łatwo, że Europa wierzyć nie chce opowieściom o katuszach, jakich się na biednych, znędzniałych, zgłodniałych dopuszczono chłopach. Kutanin, naczelnik powiatu w Konstantynowskiem, każe wstawać chłopóm w nocy i na pół nagich wpędza kozackiemi nahajkami do zamarzniętego stawu, siecze rózgami kobiety, nie zważając na wiek ani stan zdrowia. Klimenko, naczelnik powiatu Radzyńskiego równie popełnia okrucieństwa — a wszystko to się dzieje, aby tylko otrzymać adhezje na apostazję. Prawa ręka Gromeki, wicegubernator Petrow rozdzielał chłosty w więzieniu, namawiał, nawet schlebiał, aby tylko dojść do celu.

„Gwałtem zaś, siłą i okrucieństwem dojść do niego musiano. Zakończyły się też wszystkie te okrucieństwa aktem apostazji, to jest takim, do jakiego chciał dojść rząd rosyjski, i to w kościele w Białej. Bo przecież w każdej sferze ludzi znajdą się indywidua moralności wątpliwej, pijaństwu oddane, a wreszcie słabe; a jakiejże trzeba siły, aby wytrzymać takie prześladowania! Z takich to ludzi zebrał rząd delegatów 45 parafii, a naczelnicy powiatów sprowadzili ich do Białej. Tych to ludzi podpisy i 939 innych (cyfra rządowa), wymęczone za pomocą najbrutalniejszej siły, mają świadczyć o apostazji ludności 50 tysięcznej, która zasługuje, aby być wpisaną w martyrologium Kościoła. A jeszcze iluż to z tych nieszczęśliwych, upadających na duchu pod bólem i z głodu nie wiedziało, co podpisuje, a w akcie zgadzającym się na wolę cesarską, i kładąc znak krzyża miasto podpisu, nie miało na myśli wyrzeczenia się swej wiary.

„Opisów tej ceremonji ohydnej w kościele Bialskim (12. stycznia r. b.) powtarzać nie będę. Dodam tylko, że aby cierkiew zapełnić, spędzono dzieci i więźniów. Ci ostatni żadną miarą iść tam nie chcieli, zmuszono ich do tego batami, odrywano od krat więziennych, których się trzymali, a pomimo tych wszystkich gwałtów, nie można było tą 50,000 ludnością „błagającą aby ją przyjąć na łono prawosławia“, jak piszą moskiewskie dzienniki, napełnić jednej prowincjonalnej świątyni.

„Tryumf głoszony jest rzeczywiście taki, że owa ludność „na prawdziwą religję nawrócona“, powtarza ciągle, że owe dziwy, jakie pop moskiewski wyprawiał z kilkunastu nędzarzami w kościele Bialskim, nie obowięzuje ich do niczego, że skoro wiosna nadejdzie, pójdą do lasu i tam bronić będą wiary swych ojców. Świadkowie naoczni stwierdzili, że gdy owi biedni delegaci ze wsi Szpakowa wrócili do siebie, starzy przeklinali ich, a młodzi rzucili się na nich, i wystawić sobie nie można tych scen rozpaczliwych, tych krzyków o pomstę wołających, rzucanych przez kobiety, wymawiające ich słabość jako zbrodnię, że nie przenieśli śmierci nad grzech apostazji.

„W tej chwili wojsko opuściło okolice: Białej, Stawałycz, Kodnia i Terespola, a przeniosło się we Włodawskie i Łosickie. W więzieniu siedleckiem siedzi 166 więźniów, w Białej 250. Gromeka wysłał telegram 17-go lutego do jenerał gubernatora Kotzebuego. z żądaniem, aby tych więźniów przeprowadzić do cytadeli warszawskiej, odłączyć ich od rodzin, i rzucić postrach, że wysłani zostali na Sybir. Co więcej niż pewno, to że podczas tych prześladowań nie jedna rodzina drobnej szlachty na Syberję wysłaną została.

Do tej karty, jednej z najsmutniejszych w dziejach naszych, a hańbiącej wiek, w którym żyjemy dodać nic nie można. Słów brakuje: facta loquuntur. Zapisać tylko należy na wieczną pamiątkę podeptanej ludzkości bohaterów tego prześladowania. Są nimi Gromeka gubernator siedlecki (w tej chwili chory) jego zastępca wicegubernator Petrow, Aleksander Jakubowicz, Aleszko naczelnik powiatu bialskiego, Kutanin naczelnik w Janowie, pułkownicy Turr i Klimenko. Żandarm z Białej z pochodzenia Francuz, Ravené, miał naiwność napisania wprost do swego naczelnika do Petersburga o tych prześladowaniach i nadużyciach knuta, w skutek czego został przeniesiony do inszej gubernji z mocną naganą, że nie zrozumiał „racji stanu“ to jest interesu państwa. Oto jedno prawdziwe słowo; nie dziw, że powiedziane do żandarma — w Rosji on je rozumieć powinien, bo on rację stanu reprezentuje.“ D. P.

## pod Austryakiem.
## GALICJA.

Kraków, 1 morca.

Wczoraj nadszedł telegram z Wiednia, donoszący, że słynny proces przeciw Ofenheimowi, rycerzowi czarnomorskiemu (Ritter von Ponteuxin), nareszcie się skonczył. Ci, którzy po procesie tym spodziewali się pomyślnych skutków dla całego społeczeństwa, mniemając, iż skarcenie niesłychanych nadużyć i przeniewierzeń jednego z przodowników plutokracji austryackiej odstraszy ludność nadal od podobnych przedsięwzięć i spekulacyj, grubo się zawiedli. Sprawdziło się tu ponownie stare przysłowie: „z wielkiej burzy mały deszcz“ — przynajmniej burza ta nie przemoczyła należycie, jak się tego spodziewano, samego p. Ofenhejma. Na dziesięć pytań, obwiniających obżałowanego o rozmaitego rodzaju przestępstwa, oszustwa i fałszerstwa, sąd przysięgłych odpowiedział przecząco i uniewinnił pana Ofenheima z wszystkich poczynionych mu zarzutów. Przed samym wyrokiem miały się tam dziać rzeczy niezwykłe. Przewodniczący sądu, baron Wittmann zachorował, czy nawet, jak mówię inni, zwarjował, wskutek czego orzeczenie wyroku przewleczono o dni kilka, — to znów minister Banhans dostał kilkomiesięczny urlop, który może się zamienić na dymisyą... dość, iż z wszystkiego można było wnosić o nadzwyczajnych jakichś manipulacjach skierowanych ku nadaniu całemu procesowi pomyślnego dla oskarżonego zwrotu. Najlepiej przewąchali całą tę sprawę krakowscy nasi żydkowie, których gdy się pytano, co sądzą o wyniku ofenheimowskiego skandalu, gładzili krętolokie pejsy, mówiąc: „nu! — za co jemu mają skazować, kiedy wun ma pieniądzów!“ Wiedzą oni, że nietylko w Krakowie istnieje reguła opiewająca, że trzeba smarować, aby nie skrzypiało... Rząd, który w sprawie Ofenheima znajdował się między młotem a kowadłem, wolał przejąć na siebie koszta procesu, wynoszące ogromne sumy, aniżeli brnąć coraz dalej w wykrywaniu coraz to nowych i coraz to większych nieprawnych spekulacyj kolejowych — i nareszcie skopromitować się niepomału. Ofenheim, jak od początku roku bieżącego był dotąd bohaterem dnia, tak od zapadnięcia uniewinniającego wyroku stał się najpopularniejszym w Austrji mężem. Jedna z gazet wiedeńskich dziwi się, iż publiczność nie wyprzęgła koni z powózu niewinnie oczernionego Ofenheima i własnemi rękami nie pociągnęła tego męczennika do domu! Innym spekulacja Ofenheima nastręczyła myśl do nowych spekulacyjek; ukazał się już w w Pradze Ofenheim-Walzer von Mikuczeni. Nasamprzód może sobie p. Ofenheim potańcować nowego tego walczyka, aby odpędzić od siebie przykre wspomnienia niedalekej przeszłości.

Równocześnie ze sprawą Ofenheima ważyły się losy Towarzystwa Opieki narodowej, mającego na celu wsparcie biednch wychodźców i rozbitków nieszczęśliwych z ostatniego powstania. Rząd austryacki odmówił Towarzystwu temu racyi bytu i zniósł je. Dziennik Polski we Lwowie zrobił dość ciekawe odkrycie, iż zniesienie Towarzystwa tego zawdzięczamy hr. Agenorowi Gołuchowskiemu, cesarskiemu namiestnikowi Galicyi, który w sprawozdaniu swem miał bardzo niepochlebnie wyrazić się o Towarzystwie. Głównem powodem zniesienia Opieki narodowej, ma być obawa, aby Galicya nie stała się zborem wszystkich uciekinierów, których grosz Opieki zwabił od pewnego czasu do Galicyi jak niegdyś do Francyi...

## pod Prusakiem.
## Z POZNANSKIEGO.

Do jakiej broni ucieka się „kultura“ w walce z Kościołem, przykład mamy w tem, co piszą z prowincyi do Kur. Pozn. Landrat powiatu wągrowieckiego spostrzegłszy u nauczyciela w Żelicach portrety Ojca Świętego i Najdostojniejszego Ks. Prymasa, kazał mu zdjąć je jaknajprędzej, jeśliby nie chciał narazić się na nieprzyjemności.

* Obława na delegata apostolskiego. W sobotę w południe stawał przed sędzią śledczym ks. dziekan Kessler z Poznania. Gdy odmówił wszelkiego świadectwa w sprawie delegata apostolskiego, aresztowano go i odprowadzono do kryminału. K. P.

* Nowe Kółko rólnicze założono, jak donoszą do pism poznańskich, w Michorzewie w powiecie bukowskim. Zapisało się 37 członków, z których każdy płacić będzie po 3 marki składki rocznej. Do zarządu obrani zostali: p. Wize i ks. Drzażdżyński z Michorzewa, sekretarzem p. Kuchowicz z Pakosławia, skarbnikiem gospodarz Walenty Dziomski z Michorzewa; na członków Zarządu: gospodarze Antoni Drąg z Michorzewa, Walenty Kołek z Rudnik, Jan Kornyszek z Trzcianki i Marcin Nawrot z Chraplewa.

## ROSJA.

Petersburg 21. lutego.

Pokłócony z duchowieństwem prawosławnem rząd Jego cesarskiej mości zaczyna kokietować ze starowiercami. W tych dniach ma wyjść rozporządzenie, mocą którego wolno będzie nieszkodliwym sektom starowierskim publicznie odprawiać swe nabożeństwa w kościołach własnych i domach modlitwy, a nawet na cmentarzach; rząd sam nietylko zwróci zabrane cerkwie i modlitewnie starowierców, ale i nowe budować będzie; popi raskolnicy prześladowani nie będą, wyznawcom sekt nieszkodliwych przywracają się prawa cywilne, wolno im będzie za paszportami udawać się za granicę tam konferować z biskupami starowierskimi, nakoniec: będzie im dozwolone zakładanie własnych szkół i uczelni.

Na niebezpieczną drogę wstępuje carat; krok jeszcze, a pomiędzy nim i potężnem duchowieństwem prawosławnem wieczysty nastąpi rozbrat, którego skutki tylko zgubnemi być mogą dla rządzących. Faworyzowanie niektórych raskolników, jątrząc popów, ośmieli sekty inne, niebezpieczne, które również gotowe upomnieć się o swe prawa. Bądź jak bądź, w kroku tym rządu moskiewskiego widzieć należy przewagę polityki następcy tronu, który bynajmniej z tem się nie tai, że jest i będzi tylko Moskalem, i w przyszłości oprze się wyłącznie na poddanych swych pochodzenia moskiewskiego. Domyślają się nawet, że przyszły car, skrycie należąc do starowierców, odstąpi od prawosławia i czystą wiarę przywróci świętej Rusi, co jeśli tak jest, tedy z pewnością nie zasiędzie na tronie, lecz przełknie pigułkę... albo popi skapitulują i staroobradcami zostaną. Ciekawe gotują się wypadki a czy z nich carat wyjdzie ręką obronną, przewidzieć trudno.

Rewolucyjna propaganda nie ustaje, a jakkolwiek rząd z całą energją zabrał się do jej przytłumienia, dzień każdy nowe mu przynosi troski i kłopoty. Najnowszymi czasy robotnicy w fabrykach Moskwy, Tuły, Petersburga i wielu innych, jakoby na rozkaz, w jednym czasie podnoszą głowy w różnyh punktach carstwa; najśmielej zaś w samej stolicy, pod okiem wyboru psiarni policyjnej. Z górą 2,000 robotników pracujących w petersburskiej fabryce bawełnianych wyrobów w t. z. Obwodnym kanale, czynnie zamanifestowało swe niezadowolenie, nie już z lichej zapłaty, niesumiennych naczelników itd., ale z policji, rządu i cara. Z gmachu fabryki postrącano carskie orły, portret panującego w sztuki porwany rzucono do kloaki, kilkunastu urzędników ciężko pokaleczono, a jednego zabito. Pijany wściekłością tłum, z okrzykiem: śmierć ciemiężcom! rzucił się na drogę wiodącą ku miastu, wzywając uciśnionych, by się z nim łączyli, i szli bić i mordować — Niemców (inaczej surdutowych). Wojsko, oczywiście uporało się prędko z nieszczęśliwymi, porządek został przywrócony tak w tej jak i innych fabrykach; ale rozdrażnienie nie ustaje, i robotnicy w pierwszej rucnawce rewolucyjnej zapragną zemsty i odwetu Trudno zaprzeczyć, że najnowsza emigracja moskiewska (ktorej te i inne rozruchy moskiewskie są dziełem), szaloną rozwija energję, i smutnem to jest tylko, że program jej działań niejasny, zamknięty słowem: „burzyć i tylko burzyć!“ a co później nastąpi? nie wie i wiedzieć nie chce Wpieriod! i jego liczni tak w kraju jak i za granicą zwolennicy. Słusznie więc z nieufnością i niedowierzaniem odnosimy się tak do obecnego ruchu moskiewskiego, jak i jego promotorów. Powiedzcie: jaką ma byćz przyszła budowa wasza, a z chęcią przyczynimy się do zwalenia istniejącej, ale jakaż byłaby korzyść dla kogokolwiek, chociażby najgorsze rządy przemienić na bezrząd nierozumnego tłumu?

Jak dalece czynnemi były towarzystwa fałszerzy papierów i pieczęci rządowych, dowodzi początkowy rezultat śledztwa komisji dla samego Petersburga tylko. Oto okazuje się, że pod fałszywe kwity, tylko w stolicy, zabrano ze skarbu pół miliona rubli, a cóż w reszcie Moskwy? Tu gotowiznę, w biały dzień, zabierają rządowi.

Najnowszym aktem sprawiedliwości moskiewskiej jest oddanie pod sąd gubernatora Razańskiego za zabicie chłopa. Włos mu jednak z głowy nie spadnie — możecie być przekonani. Sądy na chłopów, nie na gubernatorów! D. P.

8 KWIETNIA, 1875

## TEATR.

Ze względu na czas krótki jako też dla inszych przeszkód technicznych zmuszeni jesteśmy „p. Stefana z Pokucia" odłożyć na później a na teraz zagrać tylko komedyą pani Samolińskiej „Emancypacya Kobiet".

Szan. Red. upraszamy stósownie do tego zmienić anons zapowiadający przedstawienie teatralne na 11 b. m.

*Komitet teatralny.*

* Krok ten komitetu teatralnego pochwalić tylko możemy. Sztuka bowiem pani T. Samolińskiej, p. t. „Emancypacya kobiet" wystarczająca jest, aby cały wieczór zapełnić, zwłaszcza że od czasu ostatniego swego przedstawienia poprawioną i powiększoną została.

Zwracamy przytem uwagę przyjaciół sztuki i teatru na to, że autorka będzie sama występować w roli „Malwiny" w swej sztuce, i że ze strony publiczności polskiej w Chicago należy się oddać cześć i uznanie talentom jej. Red.

**Wojciech Biskupski,**
Wychodzień z r. 1848. z Książa w Poznańskiem, rozstał się z tym światem d. 21 b. m. w Egg-Harbor N. J.

# AMERYKA.

New Orleans. 4 Kwietnia *W*yprawa kilku senatorów, której przypisywano, że ma na celu przyłączenie kilku prowincyi Meksykańskichdo Stanów Zjednoczonych, to znów budowanie kolei żelaznej z Texas do Meksyku spełzła na niczem. Dostojni panowie ulękli się żółtej febry, która w Meksyku i na całym południu szerzyć się poczyna.

* Podług wiadomości z Hazleton, Pa. górnicy tamtejsi założyli nowy „ strike". *W* Audenreid i Mauch-Chunk tłumy robotników opuściły kopalnie i wstrzymały tych, którzy jeszcze dalej pracować chcieli. Okolica cała jest w stanie zaburzenia, jednakże do ekscesów lub gwałtownie przyszło dotąd.

Cincinnaty, *O*h. 1 Kwietnia.

Śmiały i z niemałą zręcznością ułożony plan zrabowania Pierwszego Narodowego banku w Covington odkryto dzisiejszego poranku. Rabusie, którzy dzieła tego próbowali, musieli należeć do najutalentowańszych w swym cechu, narzędzia ich rzemiosła, które zostawili, są jaknajkunsztowniej wyrobione i kosztują najmniej 1,000 dol. Aby się dostać do kasy ogniotrwałej, weszli oni do sali towarzystwa *O*dd Fellow'sów, która się znajduje ponad bankiem, zrobili otwór w suficie, przepiłowali żelazne platy wypełnione cementem, które tworzyły sklepienie skarbca a potem za pomocą pneumatycznej pumpy napełnili prochem wszystkie szczeliny naokoło drzwi i proch podpalili. Eksplozya, która przez to powstała, pogięła sciany skarbca i spowodowała spadnięcie sufitu w banku, ale niebyła silna dosyć, aby otworzyć drzwi kasy ogniotrwałej. Domyślają się, że rabusie nie mieli czasu do dokonania swego dzieła i że musieli uchodzić z pośpiechem, bo zostawili swe narzędzia. Na wszelki przypadek przyznać należy, że plan cały po mistrzowsku był ułożony i rozbił się tylko o to, że kasa ogniotrwała nadto warownie zbudowaną była. Gdyby się złodziejom było udało dopiąć swego celu, byliby zdobyli 200,000 dol. które w kasie były zachowane gotówką.

| | |
|---|---|
| 1497 | Buszkiewicz Kazimierz |
| 1503 | Dombrowski Jan |
| 1518 | Górny Albert |
| 1531 | Jarzak Wincenty |
| 1546 | Kujawa Michał |
| 1548 | Larkowska Rozalia |
| 1552 | Lewandowski Jan |
| 1577 | Polanka M. |
| 1601 | Strata Franc. |
| 1610 | Warszawski Franc. |

Okręta do New Yorku przybyły
Silesia — Westphalia — Funck — Boliwia — Algeria — City of Brooklin — Great Western — Adriatic — Neckar.

Okręta do Europy dobiły.
Ville de Paris — Republic — Italy — City of London — Silesia — Illinois — Abyssinia — City of Montreal — Herder.

Złoto stoi 114½

## RADOM!!!

Od Agencyi Polskiej kolonizacyi.

Ażeby mieć więcej czasu i sposobności, do pokazywania gruntów nowoprzybywającym i aby załatwić rozmaite potrzeby już zamieszkałych na gruntach kolonistów, *Agencya Kolonizacyi Polskiej* od 1-szego Maja r. b. będzie przeniesiona z Chicago do *RADOMIA*, gdzie Express-Company-Office będzie także urządzony. Niniejszem więc objawiam wszystkim zainteresowanym w Radomskiej kolonii, że od 1-szego Maja i pięć dni przed 1-szym Maja, wszystkie listy, pieniądze i t. p. muszą być adresowane do Radomia, pod adresem: *Mr. J. B. Turchin, Radom, Washington county, Illinois.*

Ci co jadą do Radomia, ażeby obrać grunt, po przybyciu do Chicago muszą się zgłosić do offisu Illinois Central R. R. companii pod Nr. 58 Michigan avenue, Room 9, gdzie dostaną tykiety z Chicago do Radomia i na popowrót za pół ceny.

Ci co jadą do Radomia na dobre, po przybyciu do Chicago naprzód nim zabierą swoje familie z tego Depotu na które przyjechali do Illinois Central Depot, muszą się zgłosić także na wyżej wymieniony ofiis kompanii pod Nrm. 58 Michigan ave., i dostać tam tykiety dla siebie i swoich familii, także za pół ceny, i wtedy dopiero sprowadzić swoje falie i bagaż na Illinois Central Depot tam dostać blachy (checks) na bagaże, jeżeli jakie mają ze sobą.

Koloniści jadąc na dobre do Radomia muszą odsyłać swoje rzeczy, bydło, drzewo i t. d. wprost do Radomia pod adresem: Radom, Illinois, on the Illinois Central R. R. Muszą jednakże tydzień naprzód, nim odeszlą swoje rzeczy listownie o tem zawiadomić Agencją, od której dostaną kartkę mogącą być dla nich badzo użyteczną w Chicago. Agencja także natychmiast zrobi rozporządzenie, ażeby transportacja ich rzeczy z Chicago do Radomia kosztowała tylko pół ceny.

Prosimy zainteresowanych zwrócić uwagę pilnie na wyżej pomienioną instrukcją, ażedy nie było zamieszania. —

*John B. Turchin.*
Agent Ills Central R.R. Company.

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Tych dni odkryto bardzo wiele na przyszłość obiecującego „szwindlera" w osobie Alfonsa C. Greenbauma, który prowadził business, przedając polisy zadezpieczenia ogniowego od towarzystw albo dawno już zbankrutowanych albo też wcale nieistniejących. Liczba oszukanych przez niego jest niemała. *B*ył czas w Chicago, gdzie istniejące towarzystwa i niezbankrutowane firmy niechciały płacić premii należących się pogorzelcom. Cóż więc gorszego popełnił Greenbaum, dziś robiąc to w „retail" co insi robili bezkarnie w „wholesale

* Podróż koleją do New-Yorku kosztuje teraz tylko $ 15

* Żegluga na jeziorze Michigańskiem rozpocznie się w jak najkrótszym czasie. Okręty mające regularnie kursować pomiędzy Chicago i nadbrzeżnemi miastami Michiganu są już gotowe do wyjścia z portu naszego i czekają tylko pomyślnego powietrza.

* Kościół zatopiony. Kościół „reformowanych episkopałów" dotąd stojący na rogu 35ej ulicy i Shurtleff ave. postanowiono przeprowadzić na róg ulic Homan i Jones. Mozolną pracę przeprowadzenia rozpoczęto amerykańskim sposobem za pomocą kołowrotu i koni. Droga wypadała przez południową odnogę rzeki Chicagowskiej pokrytej dotąd lodem. Bez wahania też we czwartek d. 1 Kwietnia wciągnięto cały gmach na lód, by go następnego poranku dalej powieść. Lecz człowiek myśli a Bóg rządzi. Lód był już za słaby, i załamał się i kościół stoi teraz na dnie rzeki. Gdy się Jasiu dowie o tem powie, że to cud zdziałany ku nawróceniu pogan i kacerzy.

Korespondencye wymagające listownej odpowiedzi z mej strony, nie będą uwzględnione, skoro do nich niebędzia załączona marka pocztowa.

W. Dyniewicz.



Polacy mieszkający w blizkości Nowego Yorku mogą się w potrzebach swych duchownych udawać do ks. Mielcusznego pod adresem.

*Revd. Mielcuszny.*
Polish provost
130 Henry Str. New York city.

Rocznik pierwszy „Gazety Polskiej w Chicago" jest już oprawiony i można go nabyć za cenę 3 dol. w mojej księgarni.

Kto 3 dolary prenumeraty za Gaz. Pol. w Chic. z góry zapłaci, temu przeszlemy natychmiast piękny prezent w przydatku.

W. Dyniewicz.



*KALENDARZ POLSKI na rok 1875 jest do nabycia w mojej księgarni po cenie 25 centów za jeden exemplarz.*



## SYMBOLICAL CENTENARY CHART OF AMERICAN HISTORY.

Pod tym tytułem wydany został w N. Yorku przez naszego rodaka Juljana *H*oraina Obraz chromo-litografowany o 12 kolorach, przedstawiający w symbolach, ważniejsze momenta z historyi Amerykańskiej. *O*taczają go bardzo podobne portrety znakomitych ludzi Ameryki, jako to: wojowników, mężów stanu, wynalazców, uczonych, poetów,.. w liczbie trzydziestu pięciu. Rozumie się, że na czele Washington, a obok niego nasz Kościuszko. Obraz ten — do którego jest dołączona Tablica Objaśniająca — oprawiony w ramy, może i powinien być ozdobą każdego mieszkania; a przytem tak mali iak i dorośli mogą mieć z niego pojęcie o historyi St. Zjednoczonych! Życzący mogą go nabywać po cenie dwa dollary z przesłaniem takowych udając się listownie wprost do wydawcy pod następnym adresem: Julján *H*orain Esq *H*oboken N. J, (post office), a obraz ów natychmiast w dobrem opakowaniu, przez pocztę odesłany zostanie. Dla biorących tuzinami odstępuje sią rabat. Zwracamy także uwagę, że dotąd jest to jedyne w tym rodzaju polskie przedsiębiorstwo.

## SPIS KSIAŻEK z DRUKARNI

W. Dyniewicza w Chicago Ill.

| | |
|---|---|
| Pośrednik Polsko-Angielski z opisaniem każdego wyrazu - - | c. 65 |
| Żółty Generał z opowiadań wieczornych | centów 40 |
| Różaniec Żywy, czyli reguły Różańca Śgo z modlitwami na cały tydzień, powiększony kilku pieśniami - - - | 20 |
| Ludzie leśni i Wieszcze dzieci, ct. | 5 |
| Wyprawa na Sybir tc. - - - | 5 |
| Ministrantura z dodatkiem dwóch pieśni narodowych - - - - - | 5 |
| Gorzkie żale w cenie - - | 5 |
| Katechizmy dla dzieci polskich w Ameryce, w cenie - | 5 |
| Ślub Królewski, Warszawa dnia 8go kwietnia 1861r. i Bolesław Śmiały król Polski | 8 |
| Kalambury czyli Dowcip i Prawda dla rozrywki i pouczania - | 10 |
| Biali i Czarni - - | 25 |
| Sennik, czyli wróżenie ze snu - | 15 |
| Nowy Elementarz polski - | 8 |
| Gałązka cierniowa - | 40 |
| Nieszpory łacińskie - | 5 |
| Hołubek - - | 10 |
| Proroctwo Michaldy - | 15 |
| Droga krzyżowa - - | 10 |
| Dwie Msze i Nieszpory - | 4 |

Marianna Łukaszewicz poszukuje siostry swej Julii Ekszteit zamężnej z Antonim Wegenka z Ryczywoła pod Poznaniem, która przed piętnastu laty znajdowała się w Columbus, Minnesota. Ktoby wiedział o jej pobycie, niech o tem doniesie do Gaz. Pol. w Chicago.

Wojciech Piotrowski, który jest obecnie w Panna Marya, Texas, poszukuje swych czterech braci, pochodzących z powiatu Łowickiego, gubernii Warszawskiej prosząc o podanie miejsca ich obecnego pobytu pod adresem

S. G. Gabrych Panna Marya
Karnes Co. Texas.
lub do Red. Gazety Polskiej w Chicago.

Jgnacy Marchlewicz — Fitchburg str. Sommerville, Mass. poszukuje Kazimierza Wleklińskiego, profesyi szewskiej pochodzącego z Trzemeszna; który od wyżej wymienionego odebrał przed 13 miesiącami kartę okrętową a przybywszy do Ameryki na dziesięć listów do niego pisanych żadnej dotąd odpowiedzi nie dał. Kto wie o jego pobycie, niech będzie łaskaw donieść o tem pod wyżej wymienionem adressem.

**KORESPONDENCE Gaz. Pol. w Ch.**

*Spóznione.*

New-York d... Kwietnia 1875.

Na artykuł z Morisonii, Harlem, z dnia 17go Lutego 1875 r. podany przez włódarza Wacha z Brzozogaju w Poznańskiem, raczy Szan. Red. poniższe sprostowanie, tyczące się założenia towarzystwa Młodzieży Polskiej w Nowym-Yorku w szpaltach swej gazety umieścić. Zarzucono tam bowiem naszemu towarzystwu, że niema statutów, i że za cel jedyny przyjęło tylko zabawę. Domyślam się że ów polski chłopek chociaż umie czytać i pisać i ma swój „chłopski rozum" dał się jednakowoż od ludzi źleżyczących naszemu towarzystwu powodować i posłuchał bajek. Towarzystwo nasze, niewystawiło sobie bowiem zabawy jedynie za cel ale zorganizowało się dla tego, ażeby najprzód zaprowadzić harmonią pomiędzy sobą, potem aby posiedzeń swoich nieodprawiać po knajpach. Mamy bowiem na celu wynająć sobie stancyą w prywatnym domu, też umeblować, a uczyniwszy to założyć w niej Czytelnię przez abonowanie gazet polskich w *A*meryce, jako też w drogiej Ojczyznie naszej Polsce; dalej do czytania gazet przypuszczeni bedą także i Polacy nienależący do (klubu) towarzystwa.

A, że abonowanie gazet tutejszych jako też europejskich i utrzymywanie stancyi posiedzeń wymaga funduszy, z tej przyczyny wydało towarzystwo nasze bal maskowy na dzień 26go Kwietnia, na który zaproszono kilka klubów młodzieży amerykańskiej, i spodziewamy się najprzód, że na wyżej wymieniony cel zbierzemy cokolwiek funduszy, przez ich poparcie potem zapoznamy się więcej z młodzieżą amerykańską a przez częstszą styczność z nimi, przez różne dyskusye i rozmowy damy im wyobrażenie o Polsce i jej synach.

Zdaje nam się, że towarzystwo nasze chociaż dotąd małe ma na oku dobry cel i przykład dla drugich ponieważ niemyśli się bawić po knajpach, i grosz swój zanosić szynkarzom ale chce go obrócić na utrzymanie gazet i czytelni. Tym sposobem wstrzyma niejednego młodzieńca od gry w karty, i przemarnowania ciężko zarobionego grosza i ściągnie do siebie Polaków tu urodzonych, którzy się przy nas uczyć będą po polsku mówić, jako też i przez czytanie gazet nabiorą inszego pojęcia o Polakach i Polsce.

Co się tyczy projektu ażeby teatr lub śpiew polski założyć, odpowiadamy, że jeżeli on Wach widzi, iz towarzystwa takie są potrzebne, czemu nie przybędzie do Nowego-Yorku i nie namówi sobie kilku z młodzieży, aby założyć podobne towarzystwo? Lecz przyczyną tego będzie niezawodnie, że on jest jednym z tych krzykaczy, co to siedzą po kątach i krzyczą a utworzyć nic nie są w stanie. My zaś zapatrujemy się z innego stanowiska i uważamy każde polskie towarzystwo egzystujące w Ameryce jakiego bądź odcienia lub celu za nową cegiełkę do odbudowania Ojczyzny naszej i jeżeli kiedy Ojczyzna nasza zawoła syny swoje do broni, natenczas znajdzie nas wszystkich zorganizowanych, a młodzież polska będzie pierwszą, która się jaknajwięcej starać będzie swoją ofiarę złożyć na ołtarzu jej.

Z polecenia
Apolinary Landecki Sekr. T. M. P.
w Nowym-Yorku.

Cleveland, Oh. d. 29 Marca.

Po wielkiej zimie i ciężkich mrozach dnia 27 Marca zabłysła u nas wiosna i dziś już nigdzie śniegu niewidać. Pracy wiosennej jeszcze nierozpoczęto żadnej i 15,000 ludzi chodzi bez roboty. Dnia 16 Marca eksplodowała tu prochownia, w której było 50 tonów prochu (100,000 £) o godzinie 1½ po obiedzie. Prochownia leżała po za granicami miasta 5 mil a jednakowoż przez eksplozyą całe miasto zatrzęsło się i na głównych ulicach Superior i Ontario popękały w różnych budynkach szyby bardzo kosztowne. Szkoda jaka ztąd powstała wynosi do kilku tysięcy dollarów Prochowni samej nawet znaku niemasz, gdzie stała. Przytem 3 ludzi straciło życie tak, że różne kawałki ich ciała pozbierane były o milę odległości od miejsca nieszczęście. Zebrane członki wszystkich trzech ofiar złożono w jeden grób i pochowano. Jeden z zabitych pozostawił po sobie żonę i 4 dzieci drugi żonę i 3 dzieci a trzeci był jeszcze nieżonaty.

**Dodatek.**

Polsko Niemiecka

*PRZEPRAWA przez MORZE*

## u Michała Majewskiego

520 *MILWAUKEE Ave*, narożnik *NOBLE* ulicy.

Kartyna okręta po najtańszych cenach.

Przesełka pieniędzy pocztami niemieckiemi, jakiejbądź ilości, załatwia się wprost w dom każdemu odbiorcy.

Ściąganie spadkobierstw (schedów) i wystawianie plenipotencyi uskutecznia się także.

Pieniądze niemieckie, tak w złocie jak w śrebrze i papierach, kupują się i sprzedają.

Polecenia nadesłane z innych miejsc wypełniane bywają jak najpunktualniej.

*Zgłaszajcie się więc do*

**Emila Josaphat**

164 O. RANDOLPH STREET

— i —

do MICHAŁA MAJEWSKIEGO

520 *MILWAUKEE Ave.* narożnik *NOBLE* ulicy.

Zgłaszać się można i w Niedzielę.

---

**RADOM!**

Tym Polakom, co mają po parę set dolarów, i mają chęć z małymi pieniędzmi zrobić korzystne farme, i zabezpieczyć przyszłość dla siebie i dla swoich familji, my proponujemy na sprzedarz obszar gruntów w południowéj części Stanów Illinois i należących głównie do kompanii Illinois Central kolei Żelaznéj.

Grunta te są pokryte lasem i podłożone pokładami węgla. Koloniści znajdą tam obfitość, wyborną rolę na zimowe pszenice, owies, jarzyny i owoce. Wody wszędzie dość w strumieniach i w studniach. Klimat ciepły, zimy krótkie i łagodne. Targi najlepsze i pod ręką, koleje żelazne idą we wszystkie strony, a rzeki Mississipi i Ohio nie daleko od gruntów. Pomiędzy gruntami do 35 kopalni węgla są w operacyi, kilka piecy do robienia żelaza są założone, słona woda w ostatnich czasach w głębi ziemi znaleziona i obszerna fabryka soli już jest założona.

Cena gruntów w ogóle od $ 6 do $ 10 za akier. Kto płaci gotówkę ten dostaje grunt za 10 procent taniéj. Kto bierze na wypłatę, ten płaci jedne ćwierć kapitału i 6 od 100 procent na pozostałość przy kupnie; za rok płaci się tylko procent na pozostałość; przez dwa lata płaci siędruga ćwierć kapitału i procent, a resztę pieniędzy rozkłada się na trzy lata porówno. Deedy i kontrakty koloniści dostają od kompanii.

Polskie miasto Radom jest założone na Jllinois Cantral K. Ł. Stacyja wykończona, Kościół na tyle podniesiony, że msze śte mogą być odprawiane. Dziewięć domów wybudowano.

Poczta jest już ustanowiona, tak, że wszelkie listy, gazety, i. t. p. mogą być przesełane wprost do Radomia pod adresą: RADOM Washington Co. Ill.

Cyrkularze i wszelkie szczegółowe objaśnienia będą posłane natychmiast każdemu kto nam swój adres przyśle.

*J. B.Turchin*, Agent: Illinois Centra R. R. Comp.

Wszelkie korespondencje maja by adresowane:

*Mr. J. B. Turchin*
Polish Colonisation Agency

**97 West Randolph Str.**

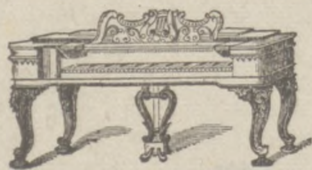
CHICAGO ILL.

---

**S. ŁAWINSKI**

## Skład Polski

**WSZELKICH INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH**



JAKO TO:

**FORTEPIANY, PIANINA, GITARY, ACCORDEONY, CONCERTINY, CLARYNETY i t. p.** dęte i rznięte instrumenta, oraz strony włoskie (prawdziwe rzymki).

SKRZYPCE i inne rznięte instrumenta wyrabiam samodzielnie (własnoręcznie).—

Tak samo podejmuję wykonywanie wszekich reperacyi.

☞ Naprawa i strój bywają wykonywane jak najspieszniéj, akuratnie po najprzystępniejszych cenach.

**538 State Str. 538**

pomiędzy 12-ą a TAYLOR Ulic ą.

---

**ASTROLOGY★**

**JEANETTA DE BENOIT.**

Wielka czeska doktórka, wróżka i proroczyni, przybyła z Europy i poleca się z powyżej wymienionemi umiejętnościami szanownej publiczności.

Mówi wszelkimi językami i mięszka:

No 188 South Halstedt Chic. Ill. nap apteką.

---

## J. DANKOWSKA

*Doświadczona i w starym kraju wyuczona*

## Akuszerka.

**58 LIBERTY Str. blizko Canal.**

---

## D. BLOOMENTHAL.
## Krawiec Mezki

## 340 Noble Str. 340

Ma honór zawiadomić SzanownąPubliczność Polską, iż wszelkie męzkie roboty krawieckie wykonuje na zamówienia wykwintnie i trwale, po cenach jak najprzystępniejszych i po najnowszéj modzie.

---

## Eagle House

93 Canal Str. Chicago Ill.

Naprzeciw Dworca koleji żelaznéj *St. Louis —Milwaukee,—St. Paul— i Pittsburgh Fort Woyne.*

☞ Poleca się wszystkim podróżującym i przychodniom, ręczy za tanią i rzetelną usługę, utrzymuje gazety polskie, angielskie i t. p.

---

KARTY OKRENTOWE

*Wypłaty pocztowe, Sciąganie Spvdkobierstw, Pełnomocnictwa* najtaniej uskutecznia

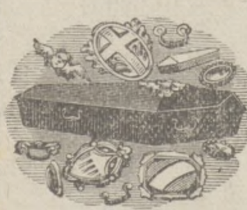
## Emil Josaphat
## Notarjusz publiczny

164 Ost RANDOLPH Str.

w pobliżu LaSalle Str.

☞ W Niedzielę offis otwarty od 9 do 12 godziny.

---



E. KUNKEL, przeniósł swój SKŁAD TRUMN z Noble ulicy na Milwauke Av Ner. 493, tuż obok Jana Niemczewskiego o czem Szanowną Pvbliczność Polską w Chicago zawiadamiam.

---

JAN NIEMCZEWSKI

Poleca swoj najprzedniejszy

**SALON POLSKI**

**519cz MilwaukeeAv.**

róg NOBLE Ulicy

SZANOWNA PUBLICZNOŚC POLSKA

*Znajdzie tam prawdziwą szczeropolską gościnność, towarzystwo pod każdym względem najprzystępniejsze rozmaite czasopisma [gazety] i skorą a rzetelną usługę.*

---

Piotr Kiolbassa,
*Notariusz Publiczny.*
465 *Milwaukee Avenue.*

---

**KARTY OKRĘTOWE**

*Na Niemieckich lub Angielskich okrętach z HAMBURGA albo BREMEN do NEW YORKU, BALTIMORE albo PHILADELPHII wystawiam po najniższych cenach, zarazem pośredniczę w odsełkach pieniędzy do starego kraju. Najmniejszą sumę pieniężną przesełan wprost do domu.*

## Antoni Schermann.

Róg BRADLEY i NOBLE Ulicy Chic. Ill.

---

[ZAŁOŻONE W ROKU 1845.]

THE HOWE MACHINE Co.

(*ELIAS HOWE JR.*)

NA CAŁY ŚWIAT SŁYNNE




GO

## MASZYNY DO SZYCIA.

Generalny ofis na achodzie,

*STATE i JAKSON ulica w Chicago*

—o—

Słynne te maszyny do szycia i zawsze od publiczności chętnie poszukiwane są najstarsze co do wynalazku i najpopularniejsze co do użytku. Odkryte wielką mechaniczną zdolnoscią Eliasza Howe jr. „wynalazcy maszyn do szycia“ posiadają one tyle przymiotów, że stoją wyżej od wszystkich wynalazków późniejszych tego rodzaju i że posiadają sławę na cały świat. Przymioty którymi maszyny te się zalecają są: szczelnie wykonana konstrukcya mechanizmu, pojedynczość i łatwość obchodzenia się z niemi, moc, piękność i równość sztychu, elegancya i dokładność w wykonaniu szycia.

Warunki sprzedaży tych maszyn są jak najprzystępniejsze i zapraszamy wszystkich, by się przekonali o tem.

*Nasza firma jest:*

*THE HOWE MACHINE Co.*

STATE & JAKSON str. CHICAGO Ill.

N.B. Do miejsc, gdzie nasza firma nie jest reprezentowaną, przesełamy nasz ilustrowany cennik bez opłaty pocztowej.

---

## E. B. FOOTE, M.D.

120 Lexington Avenue,

*Cor. E. 28th St.*, NEW YORK,

## An Independent Physician,

TREATS ALL FORMS OF

**CHRONIC DISEASE,**

AND RECEIVES

***Letters from all parts of the Civilized World.***

**BY HIS ORIGINAL WAY OF**

**Conducting a Medical Practice**

HE IS TREATING.

**Numerous Patients in Europe, the West Indies, the Dominion of Canada, and in every State of the Union.**

**ADVICE GIVEN BY MAIL FREE OF CHARGE.**

No mercurial medicines or deleterious drugs used. Has during the past twenty years treated successfully nearly or quite 40,000 cases. All facts connected with each case are carefully recorded, whether they be communicated by letter or in person, or observed by the Doctor or his associate physicians. The latter are all scientific medical men.

All invalids at a distance are required to answer an extended list of plain questions, which will be furnished by mail free, or at the office. A complete system of registering prevents mistake or confusion. Case books never consulted, except by the physicians of the establishment. For free consultation send for list of questions.

A sixty-page pamphlet of evidences of success sent free also.

*Address* **Dr. E. B. FOOTE, Box 788, New York.**

**AGENTS WANTED.**

DR. FOOTE is the author of "MEDICAL COMMON SENSE," a book that reached a circulation of over 250,000 copies; also, of "PLAIN HOME TALK," more recently published, which has sold to the extent of 70,000 copies; also, of "SCIENCE IN STORY," which is now being published in series.

CONTENTS TABLES

of all, excepting the first-mentioned work (which is out of print), will be sent free on application to either Dr. FOOTE, or the Murray Hill Publishing Company, whose office is 129 East 28th Street. Agents—both men and women—wanted to sell the foregoing works, to whom a liberal profit will be allowed. The beginnings of small fortunes have been made in selling Dr. FOOTE's popular works. "PLAIN HOME TALK" is particularly adapted to adults, and "SCIENCE IN STORY" is just the thing for the young. Send for contents tables and see for yourselves. The former answers a multitude of questions which ladies and gentlemen feel a delicacy about asking of their physicians. There is nothing in literature at all like either of the foregoing works. "SCIENCE IN STORY" can only be had of agents or of the Publishers. "PLAIN HOME TALK" is published in both the English and German Languages. Once more,

**Agents Wanted.**

ADDRESS AS ABOVE.

---

# KARTY OKRĘTOWE!

Sciąganie Spadkobierstw, Przesyłkę pieniędzy wprost w dom do Polski *Plenipotencje wystawia jak najtaniej i przyjmuje asekuracje ognia i. t. p.*

## ERNST J. KNOBELSDORFF
## NOTARJUSZ PUBLICZNY.

No. 126 - 5ta Ave[ulica Wells]blisko Madison Ulicy, Pomięszkanie 337 Clybourn Ave

---

## American Line
# Ocean Mail Steamships.

*Okręta jedynie tej linii płyną pod sztandarem amerykańskim.*

Następujące: nowe, mocne, żelazne parowce pocztowe

| | |
|---|---|
| PENSYLVANIA | INDIANA |
| KENILWORTH | ABBOTSFORD |
| OHIO | ILLINOIS. |

Odbywają regularną podróż pomiędzy

PHILADELPHIA i LIVERPOLEM

zabierając pasażjerów

po najtańszych cenach

do HAMBURGA, BREMU i na odwrót z tychże, i innych miast portowych.

Na okrętach tych znajdują pasażjerowie wszelką wygodę.

Każdy z tych okrętów zaopatrzony jest w 10 pływadeł więcej do każdego czołna, jak po zwykłych innych okrętach, i w 900 pławideł.

Pomoc lekarska i lekarstwa bywają udzielane bezpłatnie

Pasażjerowie bywają wysadzani w Philadelphii do wygodnych dworców koleji żelaznej, gdzie urzędnicy kompanii okrętowéj i kolejowi chronią ich od natręctwa oszustów.

W Dworcu znajduje się Restauracja, bióro tykietowe i bióro wymiany pieniędzy, tak, że pasażyerowie jadący do Chicago, mogą wsiadać w prost na kolejí po wyjściu z okrętu, a w wygodnych wyściełanych wozach przebywają podróż w jak najkrótszym czasie.

Tykietów i wszelkich innych informacyi udzieli

## I. H. Milne
## Western Agent.

**138 LaSalle i naroznik Madison**

ORAZ

ANTONI SCHERMANN

**AGENCJA POLSKA Bradley 53 i Noble.**

---



A. Kaminski

## SKLAD OBUWIA

JAKO TO

BÓTÓW, KAMASZY I TRZEWIKÓW.

Tak Damskich, jako i meskich

POLECA SZANOWNEJ POLSKIEJ PUBLICZNOSCI ORAZ ZAWIADAMIA, ŻE WSZELKIE OBSTALUNKI WYKONUJE JAK NAJAKURATNIEJ i PO NAJPRZYSTEPNIEJSZYCH CENACH.

**503. Milwaukee Ave. 503**

Pomiedzy Augusta i Noble Str.

CHICAGO ILL.

---

## Tawerna Polska
**W. Nowackiego.**

Jako i sala billardowa.

**Trzecia Ulica N. 106.**

w Nowym Yorku.

---

## NepumocenaSzefler

*POLSKA KRAWCOWA*

**Nr. 18 JANE Str.**

drugi dom od Milwaukee Ave.

*wykonuje wszelkie damskie krawieckie roboty podług najnowszej mody.*

---

**Agencja Polska.**

Ignacego Wendzinskiego

☞ Połączona w prost z Konsulem

*Cesarsko-niemieckim, austrjackim królewsko-węgierskim*

**H. Claussenius & Co.**

ZAŁATWIA sprzedarz tykietów okrętowych na *niemieckie, angielski i amerykańskie* okręta parowe, oraz tykietów kolejowych.

POŚREDNICZY w odsełce pieniędzy do Europy, w ściąganiu i wyskarzaniu spadkobierstw (shedów) i t p.

Parowce niemieckie są droższe od angielskich, a amerykańskie są najtańsze.

NIEMIECKIE PAROWCE

zniżyły cenę przeprawy na

## $24,00

Kto chce swą familją sprowadzić teraz, kiedy wszystkie kompanje, ale to na czas tylko bardzo krótki, zniżyły ceny niech się zgłasza jak najprędzej do mnie.

**I. Wendzinski.**

588 18*th str.* (near Paulina).

---

**DRUKARNIA**

I

**WYDAWNICTWO**

**GAZETY POLSKIEJ**

WŁADYSLAWA DYNIEWICZA

## w Chicago

**PODEJMUJE DO WYKONANIA WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE, A MIANOWICIE**

Książki rozmaite

KALENDARZE

KONSTYTUCJE

AFISZE

CYRKULARZE

Polecam także pierwszą Księgarnią Polską

## w Ameryce!

Mając SKŁAD rozmaitych Książek DZIEŁ Klasyków Polskich, SŁOWNIKÓW, GRAMATYK Polsko-Angielskich, Historyi i Powieści ludowych, Bibliji, Żywoty Śtych, Śpiewników kościelnych i światowych, Książek do NABOŻENSTWA, Elementarzy i Katechizmów dla Szkół Katolickich. Bezpłatnie posyłam KATALOGI za nadesłaniem 3 centowej marki pocztowej.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ

☞ 404 NOBLE przy Bradley ul. ☜

**west CHICAGO ILL.**

---

## Dr. Louis Saur.

OFFICE 513 MILWAUKEE AVENUE.

CHICAGO ILLINOIS.

---

## C.F. W. Behl,

*KRAWIEC MEZKI.*

**288 Clark Street,**

**CHICAGO.**

*Wykonuje wszelkie najwyborniejsze obstalunki z własnej materyi sprowadzanej z Europy i uczy kroju.*

---

## Louis Schultze

☞ SKŁAD MEBLI ☜

**poleca polskiej publiczności!!!**

274 i 276.MILWAUKEE AVE.

3

8 KWIETNIA 1875

# DODATEK do Nru. XXV. Gaz. Pol. w Chicago.

GMINA POLSKA W CHICAGO

Tow. polityczno-narodowe zostało powtórnie zaczepione przez proboszcza od Św. Wojciecha ks. D Majer, z której to strony jak najmniej zaczepki spodziewała się, a zatem zmuszone tylko odpowiado.

Ani od Gminy, ani też od należących do Gminy żadne paszkwile niewychodziły i nie wychodzą. Gmina odpiera tylko i broni się paszkwilom i zaczepkom najniegodniej na nią miotanym. Ks. D. Majer zakrótki czas tu przebywa, ażeby z godnością i powagą prawdziwego kapłana polsko-katolickiego mógł orzeczenie swoje w No. 28 Gaz. Kat. sumiennie uzasadnić. Naocznem też jest, że zaczepka ta Ks. D. Majer, która bierze swój początek z korespondencyi X. Q., wypływa tylko z źródła złośliwej kliki, co nam i narodowości polskiej zagładę zaprzysięgła swoje osobiste materjalne cele li tylko mając na względzie.

Jeżeli więc ks. D. Majer, pozwoliwszy się użyć za narzędzie tych, co sami już niemają tyle odwagi ażeby narodowej prawdzie stawić odważnie czoło, ubolewa nad Gminą i przyjaciołmi Gminy, to Gmina mu odpowiada słowy Chrystusa Pana: ,,Nie płaczcie nademną ale raczej płaczcie sami nad sobą.“ Miłości Ojczyzny i wiary w jej odrodzenie lecz wiary tak silnej, jaką jest wiara w Chrystusa Pana, opartej na miłości Boga i bliźniego, *Bóg* nam nie poczyta za grzech, pewni tego jesteśmy. I my z naszej strony pozwalamy sobie powtórzyć własne słowa ks. D. Majera: — *Bóg* niech mu niepoczyta za grzech ale niech odwróci zgorszenie od poczciwego prostodusznego ludu naszego, które wywołuje korespondencyami swemi, mającemi na celu rozdwojenie i niweczenie swej parafii, przez ziarno niezgody jakie rzucać się poważył.

,,Gmina Polska.“

---

Beaver-Dam, Wis. 26 Marca.

Niech będzie † pochwalony † Jezus † Chrystus!

Donosimy wam, kochani Bracia i Siostry iż i u nas w Beawer-Dam gwiazdka nadziei zaczęła rzucać promienie swoje i od czterech miesięcy jak nam świecić zaczęła, coraz więcej ogrzewa nas tą radosną pewnością, że garstka nas tu zgrodzonych polskich tułaczy uwolnioną i tu zostanie nareszcie od wrogów swoich odwiecznych niemców. Przez dziesięć lat przyłączeni byliśmy do tutejszego niemieckiego kościoła i przez dziesięć lat niemcy niemały pożytek z nas mieli. Proboszcz miejscowy zobowiązał się za to, że będziemy siedzenia w jego kościele rentować i rzetelnie za nie płacić, cztery razy do roku księdza polskiego nam sprowadzać, abyśmy się mogli w ojczystym języku przed Bogiem usprawiedliwić. Przyrzeczenia tego nigdy niedotrzymał, gdyż w poprzednich latach ledwie raz do roku nam go sprowadzał. W ostatnim zaś roku, gdyśmy o polskiego księdza się dopominali, oświadczył nam publicznie z ambony, iż żadnego dostać niemoże i też sprowadzić niechce i nie sprowadzi. Powstała ztąd niechęć a potem narady około budowy polskiego kościoła. Jest nas tu około 100 familii polskich, biada tylko, ze niemasz zgody, bo czwarta część sprzyja niemcom. Niełatwo tez nam będzie zamiaru naszego dokonać, gdyż jesteśmy po większej części biedni. Fałszywe niemcy przewidując uszczerbek swój przez odstąpienie nasze, stawiali nam przeszkody najrozmaitsze w dopięciu celu naszego, jednakże, ufni w pomoc Boską i dobrą sprawę naszą, pokonaliśmy ich wszystkie hytrze ułożone przeszkody i uzyskaliśmy od Przewielebnego Arcybiskupa w Milwaukee pozwolenie budowania kościoła polsko-katolickiego z patronem św, Michała Archanioła. Przy pomocy Boskiej zawarliśmy już z architektem kontrakt na murowany kościół 70 stóp długi 40 stóp szeroki 26 stóp wysoki w zrębie a 90 stóp wysoki z wieżą za cenę $ 4,700, który na przyszłego Września ma stanąć gotowy. Da nam więc Pan Bóg doczekać, to sobie po dziesięcioletniem tułactwie naszem zaśpiewamy znowu wesoło w ojczystym języku naszym: „Do Ciebie odwieczny Panie“ i „Boże coś Polskę“

Upraszamy szan. Red. umieścić te parę słów w gazocie swojej, aby i drudzy bracia nasi brali się do dzieła i niczego się nie lękając budowali świątynie pańskie w duchu polsko-katolickim.

Komitet.

* Cześć wam szlachetni rodacy w Beaver-Dam, żeście tak energicznie wzięli się do dzieła, niech czyn wasz posłuży za przykład inszym koloniom polskim, które są liczniejsze i zamożniejsze od was, aby się skupiły w jedno. Gdzie chodzi o czyny dobre, gdzie chodzi o narodowość i religią, tam jędza niezgody zamilknąć powinna. Polacy w New-Yorku, South Bend, New-Waverly, La Salle, Wyandotte patrzcie na rodaków w Beaver-Dam i uczcie się od nich miłości ojczyzny i wiary. (Przyp. Red.)

---

South-West-Chicago 29 Marca.

*Głos z Parafii.*

Księże D. Majer

Proboszczu kościoła Ś-go Wojciecha!

W artykule twoim z d. 19 Marca w Gaz. Pol. Kat. powiadasz, iż niepotępiasz z góry żadnych Stowarzyszeń, a mówisz przecież, iż smutno ci jest słyszeć paszkwile od należących do Gminy w Chicago lub mieniących się być przyjaciołmi tejże, i że tym boleśniej ci jest, że tak Gmina jako też obrońcy i przyjaciele jej mają należeć do twojej parafii św. Wojciecha.

Kto ubolewa nad paszkwilami jakoby wyszłemi z Gminy, od jej obrońców i przyjaciół, kto ubolewa nad tem, że osobistości te mają należeć do twej parafii, ten tem samem potępia Gminę, jej obrońców i przyjaciół, a z tem i swoją własną parafią.

My niżej podpisani nie jesteśmy członkami Gminy Polskiej w Chicago, nie stawaliśmy dotąd w jej obronie i nie stajemy teraz, gdyż ona sama jest wstanie się bronić, ale jako przyjaciele nietylko jej ale całego narodu polskiego i całej ludzkości zostaliśmy dotknięci do żywego w uczuciach naszych i zmuszeni jesteśmy założyć następujący protest:

W postępowaniu Gminy, w jej odezwach, w korespondencyach, w sprawozdaniach z jej czynności, ani nawet w korespondencyi pani Samolińskiej, niedopatrzyliśmy się żadnego paszkwilu, ale raczej namacać go może każdy w stronie przeciwnej, co Gminę jaknajnierozważniej zaczepiła i nas parafian zaczepia.

Ksiądz powiadasz, ,,mają należeć do jego parafii,“ to tak można rozumieć jakby i oni i my przyjaciele ich nie należeli jeszcze, a gdybyśmy chcieli należeć, tobyś nas ksiądz nie przyjął, albo już należących chciał wyrzucić albo może i wykląć z parafii. Przeciw temu protestujemy: Tu nie Bismark i nie Car moskiewski rządzi, tu lud sam sobą rządzi, lud ma prawo głosu i sumienia, lud się łączy w parafie, lud buduje kościoły, lud daje utrzymanie księżom, ale nie księża ludowi. Cieszymy się też bardzo, że do naszej tu parafii należą członkowie Gminy i nie gminy, że dali i dają składki na kościół, że biorą śluby w naszym kościele, dają chrzcić swoje dziatki, chodzą do spowiedzi i kumunii Ś-tej, że się uważają za parafian i dążą wsplónie do tego, żeby ten nasz polsko-katolicki kościół mógł jaknajprędzej stanąć wykończony. Niech więc każdy co ma swoje pięć zmysłów w kupie osądzi, czy to zła, czy nie koniecznie potrzebna taka łączność? My do niej dążyć i o nią starać się powinniśmy, nie rozłączać się, nie odpychać jeden drugiego, ale pouczać się powinniśmy i kochać jeden drugiego jak brata. Tego zaś najwięcej żądamy i oczekujemy po proboszczach parafii, po duszpasterzach naszych, po dobrych pasterzach, o których Chrystus Pan tak mówi: Dobry pasterz kocha owieczki, a owieczki kochają pasterza nawzajem. Jeżeli dobremu pasterzowi zabłąka się ze stu owiec jedna, to on opuszcza te 99 nie zbłąkanych a idzie szukać tej setnej i gdy ją znajdzie, cieszy się więcej nad tą jedną nawróconą jak nad 99, które nie zbłądziły. Tego i my żądamy po tobie szanowny Ks. D. Majer, ale nie tego, żebyś siał niezgodę pomiędzy nami, żebyś nam parafian zrażał albo odpychał. Bo ty sam z biskupem kościoła nam nie wybudujesz, jeżeli parafianie polacy katolicy tak należący do Gminy Polskiej jak nie należący do niej, nie damy składek na kościół i gdybyśmy się wrócili do dawnych parafii sąsiednich do którycheśmy dawniej należeli i na kościoły ich składki dawali. Bo musisz wiedzieć księże, że my Polacy, kiedy nas tu jeszcze mniej było, tożeśmy do innych parafii katolickich się chętnie łączyli, ale kochaliśmy się serdecznie i szczerze jak bracia, bo w nas wtenczas żadnej niezgody nie siano. Nas tu jeszcze nie jest za wiele przy parafii Ś-go Wojciecha i jeszcze nam bardzo trudno będzie wystawić kościół, odpłacić długi i dać księdzu takie utrzymanie, jakiego się ksiądz domagasz, a wszakżesz chciałbyś ksiądz nietylko 600 dolarów rocznie i wszystkie dochody kościelne, ale żądałbyś 800 dolarów i wolne pomieszkanie i opał i t. d. i czy to wszystko doniesie parafia młoda, mała, kiedy jeszcze będziemy innych odstręczać od przystępu do niej? Pewno nigdy. Radzimy więc księdzu nie mieszać się w nie swoje rzeczy a baczyć o dobro parafii, bo popieranie gazety czeskiego księdza i zakupywanie akcyi na nią nieprzyniesie ani księdzu ani parafii żadnej korzyści duchowej ni też materyalnej. Niech gazety starają się same o siebie, a jak sobie kto pościele, tak się wyśpi. Nie dobrze to wygląda, aby gazety z poręki proboszczy były rozdawane pomiędzy lud przed lub po nabożeństwach parafialnych.

Także protestujemy i przeciw temu, ażebyś ksiądz, przybywszy dopiero do naszej zagrody i nie znając jeszcze swoich owieczek, już je potępiał i szedł za namową i stroną oddawna znienawidzonych partyi, które, począwszy od swego pojawienia się, sieją niezgodę pomiędzy nami, robią różnicę między Szlązakami, Kaszubami, Koroniaszami, Wielkopolanami, Małopolanami, Galicyanami, Litwinami i innymi. My jesteśmy wszyscy Polacy i katolicy i jako tacy tworzymy jeden naród i powinniśmy miłość Wiary i Ojczyzny i wolność tej miłości zaszczepiać w sercach naszych.

Że się to przecież tak nie dzieje, że wolność tę nam chcą źli ludzie wydrzeć, więc temu protestujemu. Myśmy uszli z pod despotyzmu rosyjskiego i pruskiego a tu sobie nowego przez żadną klikę narzucić nie damy. My chcemy być ludem wolnym, mamy tu do tego sposobność najlepszą i niezezwolimy nigdy na to, ażeby jedna jakaś pojedyńcza jak i my śmiertelna i grzeszna figura mieniła się panem życia i śmierci wolności tu naszej, wolności wiary i narodowości. My nie poddamy się żadnym rządom ani żądzom despotycznym, nie myślimy bić czołem przed niegodnością ludzką, ale tylko przed godnością i potęgą samego Boga prawdziwego; my w każdym człowieku widzimy i kochamy bliźniego a najusilniej kocha brat brata, lecz z tej wielkiej miłości nie myślimy jeden drugiemu rąk całować, nawet i księdzu nie zarzekamy tego, bo biskupom i papieżom samym nie całuje się rąk ale tylko relikwie Śte, które mają w swych pierścieniach. My otwarcie zwracamy ci uwagę, Szanowny księże D. Majer, ażebyś wzorem Chrystusa Pana pokochał wszystkich parafian swoich jako dobry pasterz swe owieczki kochać powinien i zamiast ubolewania i potępiania, starał się wprzódy je lepiej poznać, zbłąkanych nawracać w miłości chrześciańskiej a nie dać się dużyć podszeptami tych, co go może za swe narzędzie do materyalnych zysków własnych chcą użyć lub już używają.

To nasze zapatrywanie się, na sumiennem przekonaniu i na prawdziwej wierze i miłości tak Boga jak bliźniego i Ojczyzny Polski oparte, publicznie głosząc podpisujemy się własnoręcznie.

Antoni Drzymała,
Antoni Hageman,
Franciszek Kadow,
Józef Świadek,
Jan Pokrywka,
Ludwik Hochberger.
Jan Brzeziński,
Juljan Thomas,
Franciszek Koch.

---

Dalszy ciąg korespondencyi z Chicago. [patrz No. 24]

Zaiste, gdyby nie to, gdybyśmy mogli stworzyć najpierw tę powyższą zasadę, lub gdybyśmy już ją posiadali, jak łatwo by nam było kłaść fundamenta, owe podwaliny, świadczące w późną potomność o bycie i żywotności naszej. A fundamentami temi są nie co innego, jak szkoły i kościoły nasze, ale nie szkoły wyższe, seminarya duchowne i katedry biskupie zaraz na samym początku, lecz szkoły elementarne i kościółki parafialne. Te wznosić, te budować, gdzie tylko odpowiednia liczba braci naszych się osiedliła, konieczną jest powinnością naszą. Przybytkami temi albowiem stawiamy zaród przyszłego bytu naszego; zaznaczamy źródła miłości Boga, Ojczyzny i naszych najbliższych bliźnich, którymi są dziatki nasze i kładziemy kamień węgielny oświaty narodowej, która jest nam tak koniecznie potrzebna jak kawałek chleba powszedniego.

Ażeby zaś ta wiara i miłość Boga, ojczyzny Polski i bliźnich naszych godnie pielęgnowaną i piastowaną była, abyśmy się z nią w najpóźniejszą potomność i w obec różnorodnych oświeconych narodów szczycić mogli najgłówniejsze staranie na to łożyć powinniśmy, by wodze tych ś.ś. przybytków naszych powierzać w godziwe i uczciwe serca, w godne i sprawiedliwe dłonie braci duszpasterzy naszych i braci nauczycieli naszych. Otóż co do tego stoimy już dzisiaj na wyższem stopniu i spotęgowany napływ braci naszych przychodzi nam w pomoc materjalnie. Dzisiaj już daleko łatwiej i prędzej możemy brać się do dzieła i takowe do skutku doprowadzić. Mamy już, zalubo może nie dosyć dostateczną jeszcze ilość kapłanów i nauczycieli, ale mamy z nich zwłaszcza z kapłanów, którzy (oprócz władania parafiją) i pomniejszym dalszym osadom pokarm duchowy niosą, znaczną już ulgę i zaspokojenie staropolskich zwyczajów naszych. O stósunkach nauczycieli powiedzieć tego jeszcze nie można. Jest ich tu podobno już też nie mało ze starego kraju, ale iluż z nich oddano dziatwę i szkołę pod ojcowską opiekę? — bardzo małej liczbie tylko i to takim którzy są zarazem organistami albo li tylko w Europie organistami byli a tu i wychowanie dziatwy im poruczono. Największa zaś liszba rzeczywisych pedagogów w ręcznych zawodach utrzymania życia szukać musi, gdyż ofiarowano i ofiarują im jeszcze takie myto jak 25 lub nawet mniej dollarów miesięcznie co tu na nędzne wyżywienie i pomieszkanie ani na pół miesiąca nie starczy. I tu przytoczyć muszę twierdzenie ks. M. że nie umiemy szanować nauczycieli i księży, co gdyby inaczej się rzecz miała to za prawdę, że wybór tychże moglibyśmy z Europy sobie rozrządzić, gdyby liczba już tu obecnych się tułających nie wystarczała. Co się zaś tyczy tego nieuszanowania niepodobna mi potrącić i o to, że w znacznej liczbie ciąży też wina na samych nieszanowanych, z obydwu stanów którzy i samolubstwem, i chytrością, i złem prowadzeniem się moralnem dali powód do tego. Ale są to małe wyjątki tylko i nie powinny oddziaływać na ogół. Tych, co się to nietyczy, proszę nie brać tego do siebie.

W sprawie więc wychowania tu naszego, to przez samo tylko wznoszenie kościołów i szkół stoimy jeszcze na bardzo niskim stopniu i nie tak rychło wyrównamy innym narodom, jeżeli nie pójdziemy za głosem zdrowo i rozsądnie myślących. Pomysł wznoszenia seminarjów klasztorów i. t. p., ażeby w tychże kształcić przyszłych nauczycieli i księży nie zaradza niczem temu złemu, owszem prowadzi do starego przysłowia: „Czekaj tatka latka . . . . . . — Nam potrzeba myśleć o bezzwłocznem zaradzeniu złemu przez zakładanie jak najwięcej, ale dobrych szkół elementarnych przy każdym już istniejącym lub budującym się kościele katolicko-polskim, a gdzie niemasz podobieństwa rychłego wzniesienia świątyni Pańskiej, tam poczynajmy chociaż od szkoły, jak to czynią tu inne narodowości i jak czynili dawniej u nas w Polsce niemcy i jak postąpili sobie bracia nasi Polacy w Cloverbottom, Franklin Co. Mo. którzy, nie mogąc jeszcze zdobyć się na kościół i niechcąc brnąć w długi, od których procenta niszczą mienia nasze, zbudowali sobie szkółkę a da Pan Bóg doczekać wzniosą czasu swego i dom Boży.

(Ciąg dalszy nastąpi)